Nr. 322. We Lwowie sobota dnia 15 lipca 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Baranski i Mieczysław Schmitt.

Tajna policja w Rosji.

Z powodu zabójstwa hr. Szuwałowa w jego własnej kancelarji, stało się jasnem, że tak osławiona tajna policja w Rosji, nie jest wcale tak tęgą, jak o niej myślą i mówią.

Frankf. Ztg. pisze, że policja tajna w Rosji pochodzi z czasów Mikołaja I. Ówczesny minister Benkendorff uważał za potrzebne objąć gęstą siecią nietylko Rosję, lecz wogóle całą Europę. — Jego następcy zacieśniali sieć tę coraz bardziej i prawdopodobnie byłaby ona dzisiaj jeszcze gęstszą, gdyby nie pochłaniała zbyt wiele pieniędzy. Tymczasem, jakkolwiek wyznaczone w budżecie na jej utrzymanie kwoty, w porównaniu z wydatkami na inne cele, np. na oświatę. wydają się wprost olbrzymiemi, jakkolwiek z roku na rok pomnaża się także „fundusz dyspozycyjny“ ministerstwa spraw wewnętrznych, dalszy rozwój obecnego systemu jest już niemożliwy. — Pewien wyższy paryski urzędnik policyjny, którego rady zasięgnięto, oświadczył, że nawet za te wprost ogromne kwoty nic się już zrobić nie da, coby w walce z ruchem rewolucyjnym w obecnej jego formie rokowało powodzenie.

Szpiegostwo państwowe stanęło zatem u kresu swoich zdolności. A dlaczego? Głównie z tej przyczyny, że rosyjski tajny agent policyjny jest w rzeczywistości najgorszym ze wszystkich i bynajmniej nie zasługuje na opinję, jaką o nim sztucznie wytworzono. Pobiera on płacę stosunkowo niską — owe wielkie fundusze płyną do innych kieszeni lub za granicę — jest przeciążony drobiazgowemi funkcjami służbowemi, po większej części posiada ledwie elementarne wykształcenie ogólne, „fachowego“ zaś wcale nie. — Jakże w takich warunkach może spełniać to, czego się od niego wymaga? Postępowanie rosyjskiej tajnej policji ilustruje też wybornie następujące zajście:

Na pewnem zgromadzeniu studentów w roku 1904 wygłosił płomienną mowę przeciw absolutyzmowi młody adwokat rosyjski o bardzo wyrazistych rysach twarzy. Na zgromadzeniu tem było kilku tajnych policjantów, każdy atoli w swoim donosie podał zupełnie odmiennie treść mowy owego adwokata, żaden zaś nie uchwycił właściwej jej tendencji. Nie dość na tem! Później aresztowano jako tego mowcę — osobistość zupełnie inną, wcale do niego niepodobną, która tylko przypadkowo zabłąkała się na owo zgromadzenie. Mimo to, przy konfrontacji wszyscy szpiegowie tajnej policji stwierdzili tożsamość aresztowanego z mowcą — i wskutek tego skazano aresztowanego na deportację.

Tego rodzaju „pomyłki“ zachodzą niemal codziennie. Jeśli też rosyjska policja tajna poszczycić się może drobnymi sukcesami, to zawdzięcza je nie swoim zdolnościom, lecz wyłącznie wynikającej z rosyjskiego narodowego charakteru niesłychanej niedbałości i nieostrożności rewolucjonistów i spiskowców. Wszyscy prawie okazują bardzo sympatyczną zresztą, lecz w takiej walce niewłaściwą szczerość i rycerskość. Poza tem działalność płatnej tajnej policji w Rosji byłaby zupełnie bezowocną, gdyby długi system podłych rządów nie był we wszystkich sferach społecznych wytworzył całego zastępu dobrowolnych szpiegów rządowych. Oni to są główną strażą bezpieczeństwa absolutyzmu, oni podtrzymują jeszcze jego istnienie. Najwięcej zaś tego rodzaju szpiegów napotkać można wśród ciemnego duchowieństwa rosyjskiego, wychowanego przez Pobiedonoscewa głównie dla tego rodzaju posług.

W sprawie obrony czci.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. Klein, wydał dnia 27 zm. rozporządzenie, zawierające garstkę spostrzeżeń, zebraną w dziedzinie praktyki sądowej w sprawach, odnoszących się do obrony czci. Rozporządzenie podnosi mianowicie trzy punkty: Przedewszystkiem wobec nadmiernej pobłażliwości, którą okazują sądy wobec spraw tego rodzaju, należy w wypadkach zwłaszcza, w których udowodniono oszczerstwo popełnione z całą świadomością, stosować cały rygor ustawy, a mianowicie nie zamieniać kary więzienia na grzywnę pieniężną. Rozporządzenie wytyka następnie praktykowane tu i owdzie szablonowe, prawie taryfę wprowadzające ocenianie rozmaitych rodzajów obrazy. Wreszcie wyraża rozporządzenie naganę postępowania tych sędziów, którzy nalegają na to, by się strony pogodziły.

Co do pierwszego punktu, zauważa rozporządzenie, iż ustawy innych państw o wiele surowiej, aniżeli austrjackie karzą występki przeciwko czci, narażające niesłusznie na szwank dobre imię obywatela, nieraz zaś

---

(2)

Hotel de la Brigade.

(Z francuskiego.)

Zdawało się mu, że ujrzał w niej dawno wymarzony ideał i począł się trwożyć, że ją utraci na wieki... To też nie namyślając się długo, zmienił kierunek drogi i szedł w ślady młodej panienki, która weszła na dworzec Saint Lazare. Poszedł za nią, pociągniony jakąś magnetyczną siłą, widział jak lustruje pociąg odchodzący do Normandji i jak wsiada do przedziału, z którego ukazała się z dobrze olbrzymimi wąsami twarz stryja Cyryla...

— Co dalej? — pytał sam siebie, przypatrując się drzwiom wagonu, który mu się wydał rajem.

— Ileż woalek kupiłaś — wołał śmiejąc się stryj.

— Czternaście! a wszystkie prawdziwie *chic*.

— Ach! to dosyć, aby wywołać formalny rozruch w małem miasteczku; ale usiądź-że już i zamkniemy drzwi.

* * *

Nagle ożywił się peron jeszcze więcej; ludzie poczęli się tłoczyć, spieszyć i bardzo głośno wołać, maszyna wydawała głębokie westchnienia, dzwonek się odezwał a konduktor wołał:

— Proszę wsiadać! Proszę wsiadać!

Obca twarz ukazała się w drzwiach przedziału zajętego przez stryja Cyryla i Bertę, a po chwili znalazł się jakiś jegomość, wepchnięty prawie siłą przez konduktora. Berta zadrżała; w nieznajomym, który tak nagle wpadł do wagonu, poznała młodego człowieka z ulicy. On zaś, wśród tysiącznych przeproszeń i usprawiedliwiań się, zajął miejsce w przeciwległym kącie przedziału.

Młody ów człowiek, nazywał się wicehrabia Jan Palourd de Pontaubry, liczył lat 26, miał rentę roczną w kwocie 30 000 fr., żył przyzwoicie, ale nie nad stan. Był człowiekiem dobrze wychowanym, trochę próżniakiem, trochę marzycielem, i znajdował się w tym „psychologicznym momencie życiowym“ w którym każde „nic“ może zadecydować o całej przyszłości.

— Co za szczególniejszy wypadek — myślała sobie Berta; widocznie ten pan jedzie także do Normandji. I oko jej spoczęło ciekawie na eleganckiej postaci nieznajomego.

Stryj Cyryl obejrzał także natręta od stóp do głowy i widocznie przegląd wypadł korzystnie, gdyż z zadowoleniem zabrał się do czytania swego *Journalu*. Na stacji w Wersalu ukazał się w drzwiach mundur kontrolora, który poprosił o bilety. Pan Cyryl Collasier, człowiek porządku, wydobył pugilares, obejrzał go uważnie i wyciągnął obie karty, podając je kontrolorowi.

— Dwa Port Leon, dziękuję!

W tymże momencie odezwał się nieznajomy:

— Przepraszam pana, ale spóźniłem się i nie miałem czasu kupić karty. Oto sto franków, proszę o kartę do Port Leon.

Panna Berta Collassier słyszała naturalnie każde słowo tej rozmowy, tak samo jak bacznemu jej oku nie uszło żadne poruszenie sympatycznego nieznajomego. „A więc on jedzie do Port Leon!“ — pomyślała nie bez wzruszenia; — jest on tam pewnie znany i nie trudno będzie na miejscu zasięgnąć o nim wiadomości. I myślała także, że on ma zapewne piękne nazwisko, które panna Collassier, bez ujmy mogłaby nosić. Tak sympatyczna twarz, musi mieć sympatyczne dodatki.

Pontaubry, milczał jak posąg, a zachowywał się *correct*, jak lord angielski; gdzieś za Laigle poczciwy stryj Cyryl ukończywszy czytanie dziennika, uczuł potrzebę wypalenia cygara. Ba! ale nie ma zapałek: ani on, ani piękna Berta.

— O bogi! cóż to za pyszny wypadek — pomyślał wicehrabia i dobywszy piękne etui z zapałkami, z całą gracją podał je stryjowi Cyrylowi.

Podanie zapałki w wagonie jest naturalnie wstępem do wymiany kilku słów przynajmniej; że zaś stryj Cyryl nie był mrukiem, konwersacja stała się wnet ożywioną. Zanim zaś wypalił połowę, cygara, pękły pierwsze lody i rozmowa stała się ogólną. Gdy na jednej ze stacyj nieznajomy wysiadł, ażeby uregulować rachunek z konduktorem, stryj Cyryl szepnął do ucha Bercie:

— Jedzie do Port Leon! Jestem pewny, że to przyszły zięć twojego ojca a mąż mojej pięknej bratanicy. Wszak ojciec wskazał nam wyraźnie pociąg, którym mamy jechać; może umyślnie urządził w ten sposób pierwsze spotkanie!

— Ależ stryju! co za przypuszczenie! — zawołała Berta. Szacunek jednak dla prawdy nakazuje nam wyznać, że i jej ta myśl już przedtem przebiegła przez piękną główkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nawet domowe jego szczęście, ba, całą egzystencję. Dlatego też zamiana kary więzienia na grzywnę, powinna być tylko o tyle dopuszczalna, o ile przemawiają za nią okoliczności wyłuszczone w § 261 u. k.

Nie powinno się także kierować zbytnią łagodnością w wypadkach, w których obraza czci popełnioną została z braku zastanowienia. Przeciwko wprowadzaniu zwyczajowej taryfy kar za obrazę czci, wedle stopnia szkodliwości, przemawia już choćby ta okoliczność, że np. grzywna 50 lub 100 koron może być dla jednego drobnostką bez żadnego znaczenia, natomiast zaś komuś innemu może wyrządzić dotkliwą szkodę na majątku, narazić go na wyrzeczenie się rzeczy najniezbędniejszych i na trudności w utrzymaniu swej egzystencji.

Zauważyć nadto wypada, że mimo całej dysproporcji pomiędzy obrazą czci, a grzywną pieniężną, już w samej istocie tych pojęć, — jest dla wielu wysokość sumy niejako równoważnikiem popełnionej winy, która wydaje się też im tem większą, im wyższą jest grzywna. Byłoby też błędem, — z faktu, że § 260 u. k. przy zamianie kary pieniężnej na więzienie przyjmuje w regule 10 koron jako wartość jednego dnia więzienia, — wnioskować, jakoby na odwrót normę tę przyjąć należało za podstawę przy wymiarze grzywny w zamian za karę więzienia. § 261 u. k. nic o tem nie mówi, owszem wyraźnie każe brać w rachubę stosunki majątkowe winnego; nic ze stanowiska ustawy nie stoi na przeszkodzie, by w zamian za jeden dzień więzienia nałożyć karę w wysokości choćby 50 lub 100 koron. Ustawa pozostawia w tym kierunku sędziemu zupełną swobodę.

Rozporządzenie kończy się następującem, uwagi godnem zdaniem: „Kto z powodu poważnej krzywdy na czci zwraca się do sądu, powinien tam znaleźć zarówno w całem postępowaniu, jak w wyroku zrozumienie położenia, w którem się znajduje, żądania satysfakcji i wagi, jaką przywiązuje do tego, by część odzyskał; nigdy zaś nie powinien odejść z przeświadczeniem, że to, co dla niego jest rzeczą największej wagi, sąd traktuje jako drobnostkę, jako sprawę tuzinkową, na której nic nie zależy“.

Szpital „Czerwonego Krzyża“ we Lwowie.

Krajowe Stowarzyszenie mężczyn i dam „Czerwonego Krzyża“ dla Galicji urządza w bieżącym roku na podstawie zezwolenia ministerstwa skarbu loterję fantową, której czysty dochód przeznaczony jest na budowę szpitala „Czerwonego Krzyża“ we Lwowie. Stowarzyszenie „Czerwonego Krzyża“, wierne swemu statutowemu zadaniu: „uzupełniać obowiązkową pieczę państwa nad rannymi na polu walki i chorymi wojownikami, tudzież starać się o polepszenie tej opieki“, dąży do zbudowania i urządzenia szpitala, którego przeznaczeniem będzie, w czasie wojny spełnić owe zadanie względem wszystkich, którzy na terenie walki czynni, opieki lekarskiej i troskliwej pielęgnacji potrzebować będą.

W czasie pokoju zaś, zajmie się ten szpital leczeniem i pielęgnowaniem żądających opieki szpitalnej chorych wszystkich, bez względu na narodowość i wyznanie, oraz będzie szkołą, urządzoną celem zawodowego wykształcenia możliwie największej liczby dozorczyń chorych, tych niezbędnych sił pomocniczych, których brak nietylko w czasie wojny, ale i w czasie pokoju często, a najdotkliwiej wtedy uczuwać się daje, gdy chory żadnej domowej opieki nie ma, lub ograniczony jest na nieudolne, albo obojętne, albo z sił fizycznych wyczerpane otoczenie.

Projektowany zakład, będzie tedy lecznicą i szkołą, kształcącą pomocnicze siły sanitarne; spełniając więc taką misję, będzie użytecznym i pożytecznym dla całego ogółu naszego społeczeństwa w czasie — pełnym wprawdzie męstwa i sławy, ale zarazem także przerażającej grozy, kiedy to pragnęłoby serce ludzkie mieć do dyspozycji tysiące takich zakładów, jak niemniej także pożytecznym będzie w tych niezliczonych wypadkach codziennej niedoli, jaką wyrządza bezustanna plaga przeróżnych chorób ludzkich.

A jest to plaga wtedy najbardziej dokuczliwą, gdy bez względu na niedostateczne majątkowe stosunki chorego i jego najbliższych, wymaga większych kosztów leczenia, kosztowniejszych zabiegów lekarskich.

Dlatego to jest gorącem pragnieniem stowarzyszenia przyjść z odpowiednią pomocą chorym średnio zamożnym, tworzącym pod względem majątkowym w naszem społeczeństwie warstwę niezmiernie liczną. Oto stowarzyszenie pragnie w szpitalu wznieść się mającym urządzić złożony z kilku pokoi oddział, w którym chorzy za skromną opłatą niewielu koron dziennie, znaleźćby mogli troskliwą pomoc i opiekę lekarską wraz z całem utrzymaniem.

Znaleźliby tu tedy w swej niedoli schronienie nie bardzo zasobni samotni, lub osamotnieni, osoby stojące u wstępu do życia, które dotąd ani czasu, ani możności nie miały skutecznie pomyśleć o pieniężnych funduszach potrzebnych na wypadek słabości, do szkół uczęszczające dzieci niemajętnych rodziców, słowem wszyscy, którzy znacznymi dochodami nie rozporządzają, ale leczenia niezbędnie potrzebują.

Zamiar ten nasz będzie jednakowoż tylko w tym wypadku mógł być urzeczywistniony, jeżeli znajdzie się wydatniejszą pomoc.

Wobec codziennych dowodów wrażliwości naszego społeczeństwa na niedolę ludzką, wobec jawnych dowodów idących do dalekich granic ofiarności na cele humanitarne, stowarzyszenie ma nadzieję, że zamiar ten znajdzie u ogółu należyte zrozumienie, że wszyscy ludzie dobrej woli, którym wydatek jednej lub kilku koron znacznego wyłomu w budżecie wydatków nie wyrządzi, poprzeć zechcą przez zakupno losów loterji fantowej usiłowania, zdążające do dokonania dzieła zbożnego, do stworzenia przybytku dla spełniania uczynków iście samarytańskich.

Z Królestwa.

Sprawa szkolna.

Dnia 11 lipca u ordynata hr. Krasińskiego zebrało się poważne grono osób celem wymiany myśli w sprawie bezrobocia szkolnego. Przewodniczył ks. bisk. Kazimierz Ruszkiewicz.

Pomiędzy obecnymi byli pp. Aszkenazy Szymon, Benni Karol, Bouffał Bronisław, Brun Stanisław junior, Bułkiewicz Józef, Cieszkowski August, Ks. Czetwertyński Seweryn, Górski Antoni, Grodzicki Wojciech, Henkiel Djonizy, hr. ordynat Krasiński Adam. ks. Drucki-Lubecki Aleksander, ks. Lubomirski Zdzisław, Lewicki Witold, Massonius Marjan, Morawski Franciszek, Pastor Machleid, Ostrowski Jerzy, hr. Ostrowski Juljusz Pepłowski Adolf, hr. Potocki Tomasz, hr. Plater Konstanty, Pułjanowski Antoni, Rabski Władysław, ks. Radziwiłł Maciej junior, inżynier Śniechowski, Smarzewski Tadeusz, ks. Sapieha Adam, Szienkier Józef, Szuch Adolf, ks. kanonik Sauer, hr. Tarnowski Juljusz, hr. Tarnowski Zdzisław Temler Aleksander senior, Twarowski Zygmunt, hr. ordynat Zamoyski Maurycy, Zieliński Franciszek, Zieliński Lucjan, Żółtowski Jan.

Niemal zupełnie jednomyślnie wyrażono przekonanie, że w interesie społeczeństwa naszego należy wpływać na powrót młodzieży do szkół z rozpoczynającym się rokiem szkolnym, poczem z naciskiem podkreślono konieczność dalszego protestu na innej drodze przeciwko istniejącemu w obecnej szkole stanowi rzeczy, oraz potrzebę dalszych nieustannych starań o szkołę narodową polską.

Odczytano listy nieobecnych Henryka Sienkiewicza, prezesa Ludwika Górskiego i Aleksandra Rembowskiego oświadczające się stanowczo w tym samym duchu.

Wśród licznych przemówień powszechnie podniesiono piękne i wymowne przemówienie mecenasa Adolfa Pepłowskiego, prof. Aszkenazego oraz treściwe i sympatyczne słowa ordynata hr. Maurycego Zamojskiego.

Rozruchy antisemickie.

Z Warszawy donoszą: W Józefowie nad Wisłą, osadzie położonej na granicy powiatu janowskiego i puławskiego, w dniu 6 lipca odbywał się tygodniowy jarmark, gromadzący zwykle liczną ludność włościańską z okolicy. Zebranie ludności było tym razem niezwykle liczne, z powodu zbliżających się żniw. W południe, w piwiarni miejscowej, pomiędzy starym żydem i pewnym studniarzem katolikiem, wszczęła się kłótnia i bójka. Na pomoc żydowi przybył syn jego, handlarz koni i uderzył studniarza żelazem tak silnie w głowę, że czaszka pękła; ranny w pół godziny żyć przestał. Na wieść o tym wypadku tłumy włościan zgromadziły się przed apteką, gdzie zawieziono studniarza. Gdy się rozeszła wieść o jego śmierci, jacyś nieznani ludzie poczęli przemawiać do ludu, wzywając go do zemsty na żydach. Rozgorączkowany tłum rzucił się w stronę rynku, gdzie najpierw rozbito sklep żelazny, a zaopatrzywszy się w drągi żelazne, rozpoczęli dzieło zniszczenia sklepów i mieszkań żydowskich. Policja próbowała z początku uspokoić tłum, wreszcie jednak ratowała się ucieczką za Wisłę. Pogrom trwał do wieczora, rozbito sto sklepów i kramów żydowskich i przeszło 200 mieszkań. Towary wyrzucono na ulice, gdzie rozbijano wszystko. Na drugi dzień przybyło wojsko z Opola i Puław i zaprowadziło porządek.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Sądy doraźne.

Warszawa. *Kurjer warszawski* pisze, że t. zw. sądy doraźne odbywają się w dalszym ciągu. We środę poraniono znowu kilka osób. Na Pradze napadnięto na robotnika fabryki „Vulcan“ Stanisława Salnoka i zadano mu kilka ran wystrzałami z rewolweru. Na ul. Wroniej otoczył tłum stolarza, Józefa Mierzwińskiego i pchnął go nożem w brzuch. Stan obu rannych bardzo ciężki.

Zamach na pociąg.

Warszawa. We środę wykoleił się koło Zawiercia pociąg. Dwa wagony zdruzgotane, tor na przestrzeni 25 sążni zepsuty. Przyczyną wypadku było to, że nieznani sprawy położyli kamienie między szynami na zwrotnicy.

Z caratu.

Z Kaukazu.

O wrzeniu na Kaukazie, skoncentrowanem głównie w Tyflisie i jego okolicach, a wzrastającem wciąż mimo ogłoszonego stanu wojennego, donoszą telegramy *Russ. Słowa* z Tyflisu:

„Odbywają się codziennie zgromadzenia na górze Dawida, liczące po kilka tysięcy osób. W różnych dzielnicach miasta rzucono w ostatnich dniach kilkanaście bomb na kozaków i policjantów. Raniono wielu przechodniów. Wieczorem dnia 10 b. m., tłum udał się do więzienia Metechskiego w celu uwolnienia aresztantów, powstrzymany jednak został przez wojsko, na które z pobliskiego domu rzucono dwie bomby. Jest wielu zabitych i rannych. Tych, którzy rzucili bomby, nie udało się pochwycić. — Strzelając do policjantów, zdążyli oni zatarasować się w domu, który otoczono kordonem wojska. Wojsko bije się z tłumem. Po mieście krążą gęsto patrole.

„Emigracja Ormian z gubernji erywańskiej, która w ostatnich czasach przybrała wielkie rozmiary, ustaje. W Erywaniu miejscowa ludność ormiańska nie pozwala opuszczać miasta swoim współrodakom, aby nie powiększać paniki. Zewnętrznie porządek zaczyna wracać, ale nastrój lada chwila grozi wybuchem. Nowa gazeta tatarska, wychodząca w Baku, *Gejat*, drukuje korespondencje z Erywania, podburzające Tatarów przeciw Ormianom. Według wiadomości z Baku, sytuacja staje się tam coraz bardziej groźną i naprężoną. Przemysłowi grozi upadek zupełny“.

(Telegramy „Dziennika Polskiego).

Demonstracje socjalistów żydowskich.

Berlin. (Tel. wł.). Z Warszawy donoszą, że socjaliści żydowscy udali się z Łodzi do Piotrkowa, gdzie w alei Aleksandra urządzili wielki demonstracyjny pochód z czerwonym sztandarem. Policja rozproszyła tłum, przyczem 2 osoby zostały ranione.

Właściciel domu Gutkind, który denun-

cjował władzom socjalistów żydowskich, został na ulicy zabity 3 strzałami rewolwerowemi.

Starcie z wojskiem.

Drezno. *Drezd. Nachrichten* dowiadują się z Moskwy: W lesie, w pobliżu Moskwy, odbyło się wielkie zgromadzenie rewolucyjne. Podczas mowy jednego z agitatorów, zjawił się oddział policji, który wezwał zebranych do rozejścia się. Tłum jednak, widząc przed sobą nieliczny oddział policji, obrzucił go kamieniami. Nadto w celu zabezpieczenia się przed pościgiem podpalono las. Telegraficznie zawezwana z Moskwy żandarmerja i wojsko zjawiły się niebawem na placu. Robotnicy dali strzały na kozaków, ci zaś odpowiedzieli szarżą i również strzałami. 50 robotników zostało zabitych, 20 rannych. Tylko z trudem udało się demonstrantom ujść. Jeden z oficerów żandarmerji i 5 kozaków odniosło ciężkie rany, aresztowano przeszło 60 osób.

O język polski.

Kijów. Polacy wnieśli prośbę do kuratora okręgu naukowego o wykład religji w średnich i niższych szkołach w języku polskim, oraz o wykład samego języka polskiego.

Frankfurt. (Tel. wł.). Do *Frankfurter Ztg.* donoszą z Petersburga: Obiega tu pogłoska, iż dyrektor petersburskiej agencji telegraficznej, który właśnie rozpoczął urlop, nie wróci już więcej na swe stanowisko. Ministerstwo skarbu, któremu agencja podlega, chce usunąć Muellera dlatego, że agencja telegrafowała do pism zagranicznych wiadomość o zebraniu oficerów w Carskiem Siole, której to wiadomości następnie urzędowo zaprzeczać musiano.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Rokowania pokojowe.

Petersburg. Nominację Wittego na pełnomocnika do rokowań pokojowych uważać można za fakt dokonany.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* potwierdza wiadomość o mianowaniu prezesa komitetu ministrów Wittego pełnomocnikiem rosyjskim na konferencję pokojową w Waszyngtonie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z Izby panów.

Wiedeń. Izba panów przyjęła dziś traktak handlowy z Niemcami i ustawę, upoważniającą rząd do tymczasowego uregulowania stosunków handlowych z Szwajcarją i Bułgarją.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Prezydent ministrów Fejervary wystosował do municipiów reskrypt, w którym zwraca uwagę na zgubne skutki, jakie mogą wyniknąć z uchwał municipiów, aby nie przyjmować dobrowolnie składanych podatków i zgłaszających się dobrowolnie do służby wojskowej popisowych. Fejervary zapowiada, że wszystkie te uchwały unieważni.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Podczas przerwy w posiedzeniu, panował w korytarzach ruch ożywiony. Członkowie skrajnej lewicy, którzy wraz z ministrem wyszli z sali, gotują mu żywe owacje.

Marceli Habert, znajdujący się również w korytarzu, protestuje żywo przeciw wystąpieniu deputowanego Lassies'a, obwiniając go, że chce przeszkodzić amnestji dlatego, iż Déroulède jest republikaninem. Prezydent ministrów, porozumiawszy się z innymi członkami gabinetu, postanowił odroczyć dalszy ciąg rozpraw o amnestji do sesji październikowej. Posiedzenie będzie do tej pory przerwane, aż senat załatwi cztery podatki bezpośrednie, poczem w obu Izbach będzie odczytany dekret odraczający.

Paryż. W senacie po przyjęciu przedłożeń o bezpośrednich podatkach, minister sprawiedliwości odczytał dekret, zamykający sesję, poczem posiedzenie zamknięto.

Paryż. Po ponownem otwarciu posiedzeniu Izby deputowanych, prezydent ministrów odczytał dekret zamykający sesję, poczem bez wypadku posiedzenie zakończono.

Paryż. Bufet i Lursalutes wysłali z Brukseli do prezydenta ministrów Rouviera depesze, w których atakują go w nadzwyczaj ostrych słowach i twierdzą, że ułaskawienie ich jest nikczemnością. Bufet kończy swą depeszę słowami: „Chcę panu dać środek legalny, abyś mógł wykluczyć mnie od tego aktu łaski". Lursalutes telegrafował, że ułaskawienie przyjmuje z pogardą.

Paryż. Bufet przybył tu rano. Nie było żadnego zajścia.

Paryż. Dziennik urzędowy nie ogłosił dziś spodziewanego dekretu ułaskawiającego. Uważają to za możliwe następstwo telegramów Bufeta i Lursalutes'a. Niektóre dzienniki nacjonalistyczne atakują Lassies'a za jego wczorajsze wystąpienie. Zarzucają mu, że złamał słowo, bo przyrzekł tylko złożyć krótkie oświadczenie. Dzienniki wzywają Déroulède'a, aby przyjął ułaskawienie i przybył do Paryża.

Paryż. Rada ministrów uchwaliła, że wszystkie osoby, wciągnięte do przedłożenia o amnestji, mają być ułaskawione.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W Izbie gmin podczas obrad nad budżetem wojskowym Max Care (liber.) wniósł, ażeby zmniejszono kredyty, wyznaczone dla ochotników, by w ten sposób zaprotestować przeciw postawie ministra wojny wobec ochotniczych sił wojskowych. Po krótkiej dyskusji odrzucono ten wniosek 232 głosami przeciw 206. Małą cyfrę większości rządowej powitała opozycja długimi i głośnymi oklaskami i objawami zadowolenia.

Wiedeń. Prezydent ministrów baron Gautsch powrócił dziś w towarzystwie szefa sekcji Sieghardta z Ischlu.

Paryż. Minister hr. Gołuchowski wyjeżdża na 3-tygodniową kurację do Vittel.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej odczytano telegram rady miasta Pragi, która przyłącza się do dzisiejszych uroczystości narodowych w Paryżu.

Strejk robotników budowlanych.

Robotnicy budowlani rozrzucają dziś po mieście odezwę, zatytułowaną: „Zła wola", w której czynią pracodawcom zarzut, iż oni złamali ugodę i zmusili robotników do rozpoczęcia strejku. Podnoszą oni, że zawarta w lipcu ugoda, opierała się na podstawie ugody z r. 1902 z podniesieniem 10% minimalnej ceny. Podwyżka ta stosuje się do wszystkich kategoryj cennika z r. 1902, a więc i płac wyższych od minimum płacy. W ten sposób tylko da się także wytłómaczyć wejście przy tej ugodzie metody procentowej, gdyż nie można było wymienić wszystkich istniejących dziś płac. „Tak tylko — czytamy dalej w odezwie — pojmować można ugodę nawet w takiej stylizacji, jak ją spisano, jeżeli chce się dotrzeć do jej ducha i intencji jej twórców. Inaczej też nie mogli rozumieć intencji ugody delegaci pp. pracodawców; wynikało to bezpośrednio z argumentów delegatów robotniczych, przemawiających za polepszeniem bytu. P. Hausner na wstępie ugody zaznaczył, że żądania robotników idą tylko poza ugodę z r. 1902 o tyle, o ile zmieniły się stosunki drożyźniane we Lwowie; środki żywności i ceny mieszkań wzrosły o 20 proc., słuszne więc żądanie robotników, by płace ich przynajmniej o 10 proc. wzrosły. Z tego założenia wychodząc, zaproponował, by oprzeć całą ugodę na ugodzie z r. 1902 z podniesieniem cennika o 10 proc., a więc cennika we wszystkich kategorjach płac".

Na takie warunki, zaproponowane przez p. Hausnera, po jego przemówieniu odrazu zgodzili się pp. pracodawcy, a że zrozumieli dokładnie intencje mowcy, o tem świadczy odezwanie się pp. Makowicza i Kędzierskiego, którzy powiedzieli, iż będą musieli o 10 proc. więcej płacić. Świadczy też o tem postępowanie p. Kamienobrodzkiego, który w rozmowie z p. Hausnerem powiedział, iż robotnicy mają rację, a na dowód tego sam wypłacił wszystkim robotnikom o 10 proc. więcej.

Dalej podnosi odezwa, iż tylko zła wola i to jednostek, zrobiła to, że dziś kilkanaście tysięcy ludzi porzuciło pracę, oraz czyni pracującym zarzut, iż niektórzy pracodawcy już podczas zawierania umowy nie mieli na celu istotnego zaradzenia złemu, lecz działali w złej wierze, zostawiając sobie rabulistycznie furtkę, dla wykręcenia się od przyjętych zobowiązań? „Czy sądzą, — czytamy w odezwie — że to jedyna droga, by w gminie i w kraju zwrócić uwagę na anarchję tu panującą? Czyż aż krwi i trupów potrzeba, by spadł deszcz złoty w formie inwestycji, z którego lwia część wpaśćby miała w kieszeni pracodawców? Tak było w r. 1902. Czy pp. sądzicie, że i dziś tak będzie?"

Odezwa kończy się temi słowy:

„Ciężki to zarzut, przyznajemy i rumieńcem wstydu oblać się winny oblicza wasze, gdy przenikliwa myśl odkrywa plany wasze. Może nie wszystkich, może półświadomie, ale to jest droga, która w warunkach bezrządu w kraju i gminie prowadzi was do waszych celów!

„Wiemy o tem i otwieramy oczy opinii publicznej; niech na tle rozgrywającej się walki nauczy się myśleć, czuć i sądzić. Wiemy o tem, że dziś już jej współczucie i sympatję mamy za sobą, a z naszej strony dołożymy wszystkich starań, aby walkę nam narzuconą przeprowadzić bezwzględnie i konsekwentnie; wyczerpiemy wszystkie środki, a nie pozwolimy, by z krwi odartych mas kuć mogła złoto chciwość i zła wola".

* *

Dziś na murach rozlepiono następującą odezwę pracodawców:

Na zebraniu członków stowarzyszenia budowniczych i korporacji majstrów murarskich i ciesielskich we Lwowie, które odbyło się dnia 13 lipca rb., powzięto następującą uchwałę:

Budowniczowie, jakoteż majstrowie murarscy i ciesielscy oświadczają, iż wobec bezprawnego zerwania świeżo zawartej i podpisami delegatów obydwu stron stwierdzonej umowy, wzywają robotników do zaprzestania strejku i podjęcia robót w poniedziałek, dnia 17 bm.

W razie przeciwnym, w myśl uchwały obydwu stowarzyszeń, nie rozpoczniemy robót aż po ułożeniu cennika dla robotników murarskich i ciesielskich.

Alfred Kamienobrodzki, przew. Stow. budowniczych; *Jan Schultz*, zastępca przew. Stow. budowniczych; *Kazimierz Smoleński*, przew. Stow. majstrów; *Maksymiljan Szpondrowski*, zastępca przew. Stow. majstrów.

KRONIKA.

Lwów 14 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +22° R. Pogoda zmienna.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych. W poniedziałek, dnia 17 lipca br. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w kancelarji Związku Stowarzyszeń rękodzln. w ratuszu posiedzenie komitetu wystawy prac uczniów rękodzielniczych w celu powzięcia ostatecznego postanowienia co do urządzenia tej wystawy.

Kasy kolejowe. Dyrekcja kolei podaje do wiadomości, że ze względu na wyjazd podróżnych do wód i na wakacje kasy osobowe na głównym dworcu we Lwowie bez przerwy przez całą dobę są otwarte, że przeto można nabywać bilety do jazdy we wszystkich kierunkach, nietylko przed samym odjazdem, lecz o dowolnej porze dnia. Oprócz tego urządzoną jest sprzedaż biletów i zestawialnych biletów zeszytowych w miastowem biurze kolei państwowych we Lwowie pasaż Hausmanna nr. 9 otwartem dla publiczności od 8 rano do 9 wieczór. Zaleca przeto dyrekcja celem zapobieżenia natłokowi przy kasach, wcześniejsze przybywanie na dworzec i kupno biletów w tamtejszych kasach w ciągu dnia, nie zaś przed samym odjazdem pociągów, lub nabywanie biletów w wyż wymienionym biurze miastowem.

Z teatru. Ku uczczeniu wiekopomnej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem w dniu 15 lipca 1410 r. odniesionego nad krzyżactwem, daną będzie „Zemsta" komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

W niedzielę ukaże się po raz trzeci „Ludka", na której dwóch przedstawieniach sala teatralna rozbrzmiewała oklaskami i śmiechem rozbawionej publiczności. „Ludka" przyjętą została ogólnie nader życzliwie, zjednawszy sobie pełne uznanie, tak krytyki, jak i publiczności — na pierwszem bowiem przestawieniu pp. Czaplińska, Otrembowa, Ogińska, Rotter, Feldman, Jaworski, Wysocki, Kwiatkiewicz, Antoniewski i inni rozśmieszali publiczność do łez.

I. Seria kolonii miejskiej w Brzuchowicach wyjeżdża ze Lwowa w poniedziałek 17 lipca o godz. 11·46 (czas lwowski) przed południem. Koloniści i kolonistki mają się zebrać o godz. 11 w hali na głównym dworcu.

Pomnik śp. ks arcybiskupa Issakowicza. W dniu dzisiejszym odbyło się w katedrze ormiańskiej oddanie kapitule ormiańskiej przez komitet budowy pomnika śp. ks. arcybiskupa J. M. Issakowicza, w obecności kanonika kapituły ormjańskiej ks. Moszoro, członków komitetu budowy p. Domaszewskiego dyrektora banku krajowego, Adamskiego dyrektora towarzystwa Kółek rolniczych i twórcy pomnika prof. Bełtowskiego.

Wmurowany w ścianę prawą nawy głównej pomnik wykonany jest z alabastru, marmuru czerwonego i bronzu.

Kształtami swymi przypomina on kazalnicę ormjańską. Na środku części górnej pomnika, ozdobionej bardzo piękną rzeźbą w stylu ormjańskim, przypominającym bardzo styl maurytański znajduje się infuła biskupia wraz z insygniami pasterskiemi, w głębi płytkiej niszy, ujętej w stylowe pilastry pokryte rzeźbą, do której rysunku dostarczyły motywy ze starożytnych psałterzy ormjańskich, bieli się wykuta w alabastrze półpostać zmarłego arcypasterza. W stule z rękoma, opartemi na psałterzu W dolnej części pomnika umieszczono trzy alegoryczne płaskorzeźby, z bronzu wykonane. Alegorja po prawej stronie przedstawia pasterza z barankiem na ręku. Płaskorzeźba po lewej stronie, która jest alegorją nauki, przedstawia znowu poważnego uczonego, zatopionego w księgach. Poniżej tych alegoryi, znajdująca się płaskorzeźba przedstawia Miłosierdzie.

Na łuku sklepienia niszy widnieje napis ormjański: „Badaroch astudroi hoki horach." Z ofiarą dla Boga serce okofne.

Podstawę niejako dla biustu stanowi marmurowa płyta z następującym napisem polskim.

D. O. M.
Isaak Mikołaj Issakowicz
arcybiskup metropolita ormjański, ur. 1824 w Łyścu, umarł 19/V 1901.

Złotoustemu kaznodziei, obywatelowi przez wszystkich ukochanemu wdzięczne społeczeństwo stawia ten pomnik a opatrując napisem wieńczy starania, jakie za życia na epitafji obrał sobie był dostojny książę Kościoła, gdy mawiał do swoich: Wyryjcie mi kiedyś na grobowym kamieniu jedno krótkie zdanie:

„Oto, pasterz, który wielce miłował".

Przejechanie. Michał Ostrowski, woźnica A. Jaremkiewicza, mieszkającego za rogatką Stryjską, jadąc dziś w południe z ulicy Wuleckiej na ulicę Kopernika, chciał zeskoczyć z wozu. Zeskoczył wprawdzie, lecz tak nieszczęśliwie, iż upadł pod koła wozu; koło przeszło mu po prawej nodze, nie naruszając kości. Pogotowie stacji ratunkowej udzieliło mu pomocy, poczem odwiozło do domu.

Pokąsany przez psa. W hotelu Krakowskim pokąsał dziś pies należący do pana S. H. Stanisława Ciecimirskiego, czeladnika stolarskiego.

Dezerter. Na głównym dworcu kolei żelaznych, przytrzymano dziś Franciszka Balasa, dezertera 28 kompanji 15 pp.

Umysłowo chorego Józefa Brayera von Brayersfeld, urzędnika manipulacyjnego z Sambora, który chciał w hotelu Guttmana targnąć się na własne życie, oddano pod opiekę komisarjatu dzielnicy II.

Na inspekcji policyjnej usiłował on drugi raz odebrać sobie życie w ten sposób, że połknął sakiewkę i dwie chustki. Lekarz wyciągnął mu z przełyku te przedmioty i kazał go jako umysłowo chorego odstawić do szpitala obłąkanych.

Dar mikada dla królowej angielskiej. Księstwo Arisugawa, bawiący obecnie w Londynie, ofiarowali królowej Aleksandrze w imieniu cesarza kolekcję wspaniałych i bogatych kostjumów japońskich. Królowę bardzo ucieszył ten dar niezwykły, stroje nadzwyczajnie jej się podobały, tak, że na ostatnim obiedzie w Buckingham przywdziała barwne i strojne kimono. Także na prośbę królowej i księżna japońska wystąpiła w swym stroju narodowym. Kostjum królowej był w odcieniach różowym i żółtym, bogato wyszywany złotem Także księżna of Portland wystąpiła w stroju japońskim. Nie ulega wątpliwości, że za przykładem dworu i w towarzystwie angielskiem strój japoński będzie teraz najbardziej „en vogue".

Wystawa djamentów. Podczas ostatniego pobytu swego w Amsterdamie, królowa Wilhelmina zwiedzała wystawę, specjalnie dla niej urządzoną. W salach starej i słynnej szlifierni djamentów właściciele znacznej ilości djamentów surowych, już oszlifowanych i oprawionych, wystawili cenny zbiór, wśród którego znajdowały się nietylko olbrzymie kamienie niezwykłej piękności i czystości, ale także okazy osobliwe, rzadko widywane, barwy czerwonej, jasno niebieskiej, pomarańczowej. Królowa Wilhelmina lubi djamenty i umie je cenić. Sama posiada wielki zbiór drogich kamieni, między którymi znajdują się egzemplarze bardzo piękne i rzadkie. Podziw monarchini budziły na wystawie, zwłaszcza kamienie szlifowane w kształcie gruszki i kwadratowe; są to kształty stare, które obecnie wracają do mody.

Aresztowanie maniaka. Z Jarosławia piszą do *N. Reformy*: Żandarmerja przyaresztowała na żądanie włościan z Tuczęp i odstawiła do tutejszego sądu młodego, inteligentnego człowieka, który podał, że jest akademikiem ze Lwowa, nazywa się Leon Fuk i należy do redakcji czasopisma *Naród*. Pomieniony przebywał od kilku dni wśród włościan, chodził z nimi w pole żąć i przedstawiał im, że chłopi mają zbrojno wkroczyć do Królestwa, że już kilka tysięcy jest nad granicą i wzywał do pochodu na Moskala. Chłopom nie przypadło to do gustu i wezwali interwencji żandarmerji. Śledztwo sądowe jest otoczone tajemnicą. Słychać tylko o jakichś odezwach, które Fuk miał rozrzucać między lud. Czy mamy do czynienia z jakim samozwańczym maniakiem, czy członkiem agitacji — przyszłość okaże. Fuk przybył tutaj z okolic Jaworowa i Krakowca.

Miljonowa defraudacja. Z Medjolanu donoszą: Przy szkontrum tutejszego towarzystwa dla elektryczności „Edison" spostrzeżono ubytek papierów kaucyjnych w kwocie miljona lirów. Podejrzany o defraudację urzędnik kasowy Cotti został uwięziony.

Katastrofa budowlana. Budapeszt. (Tel. wł.) Podczas budowy kościoła w Kesztertchy zawaliła się nagle wysoka na kilka metrów ściana, załamała rusztowanie i porwała ze sobą robotników. Trzech z nich poniosło śmierć na miejscu, 7 odniosło rany.

Morderstwo i samobójstwo. Kecskemet (Tel. wł.) Niejaka Józefina Ungvari, rozwiedziona z swym mężem, po gwałtownej sprzeczce z swym kochankiem, zastrzeliła swego 2-letniego syna, a następnie sobie odebrała życie.

*** Zakład kąpielowy św. Anny** przy ulicy Akademickiej l. 10 donosi, że restauracja łaźni parowej i kąpieli rzymsko-iryjskich z powodu strejku budowlanego odłożona została na czas późniejszy. Obecnie otwarty jest cały Zakład, tak oddział wannowy, jak i łaźnia parowa i kąpiele rzymsko iryjskie.

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 13 lipca. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 3 do 4 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało słabe.

Sprzedawano: hreczkę z dalszych okolic po 5·30 do 5·50 rs., proso z dalszych okolic po 0·— do 0·— rs., owies z dalszych okolic po 3·09 do 4· rs. otręby pszenne z bliższych okolic po 3·— do 3·10 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·30 do 3·40 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Budapeszt** 14 lipca. (*Giełda zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na październik 15·48 do 15·50; pszenica na kwiecień 16·00 do 16·02; żyto na październik 12·60 do 12·68; owies na październik 11·44 do 11·46; kukurydza na lipiec 15·26 do 15·28; kukurudza na maj 1906 r. 10·62 do 10·64; rzepak na sierpień 24·30 do 24·50. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba Usposobienie: spokojne. Pogoda: pochmurno.

— **Wiedeń** 14 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 659·00, Akcje węg. Zakł. kred. 778·50, Akcje Anglobanku 308·50, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Laenderbanku 450·50, Akcje Bankvereinu 550·50, Akcje Bodencredit 1020·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 548·—, Akcje kolei państw. 672·25, Akcje kolei połud. 86·25. Kolei Elbethal 448·00, Akcje kolei Północnej 5865, Akcje kolei Czerniowieckiej 582·—, Akcje Alpiny 527·25, Akcje Rima Muranji 547·50, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2657, Akcje fabryki broni 572·—, Akcje tureckie tytoniowe 361·50, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 902·—. Oblig. węg. indemn. 96·20, Renta majowa 100·40. Austr. renta koron. 100·40, Węgierska renta kor. 96·70, 56 l. listy Towarz. kred. ziems. 100·15, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·10, 5% obligacj kom. Banku krajow. —·—, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·75, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 99·00. Losy tureckie 142·50. Marki 117·43. Ruble 253·—

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.